

Grażyna Makiello-Jarża

**WPLYW ZMIAN OGÓLNOSPOŁECZNYCH
NA FUNKCJONOWANIE RODZINY
– ASPEKT PSYCHOLOGICZNY**

Zmiany, jakie obserwujemy w Polsce w okresie ostatnich kilkunastu lat, mają charakter lawinowy i dotyczą właściwie wszystkich sfer życia społecznego. Można powiedzieć, że zmianom ulega cały system społeczny. Każda zmiana powoduje kolejne zmiany, a ich cyrkularny charakter wpływa na daleko idące przemiany w całym systemie. Ważnym elementem systemu społecznego jest rodzina. Ta naturalna grupa społeczna jest zwrócona ku przeszłości i ku przyszłości. Mocne zakorzenienie w przeszłości (historii) sprawia, że jest ona mniej podatna na zmiany niż inne elementy systemu społecznego.

Zmiany dotyczące funkcji i struktury rodziny przebiegają wolniej i początkowo dotyczą niewielkiej części populacji. W społeczeństwach tradycyjnych przekaz kulturowy i cywilizacyjny polega na przekazywaniu przez rodziców wzorów i zasad dzieciom. Gwałtowny rozwój cywilizacji doprowadził do sytuacji, w której to raczej dzieci pomagają rodzicom w dostosowaniu się do różnego rodzaju nowości, same zaś wiedzę o świecie często zdobywają od rówieśników. Taki przekaz znamionuje kulturę pre- i kofiguratywną. Jeśli rodzice nie potrafią przekazać wiedzy o świecie współczesnym, mogą tracić autorytet. Ten zaś jest konieczny dla przyjęcia przez dzieci wartości, które preferują rodzice. Aby zdobyć zaufanie dzieci i motywację do podążania ich śladem, rodzice powinni być autorytetem dla swoich dzieci. Wiele lat temu trafnie ujął to M. Porot, pisząc iż „autorzy powinni mieć autorytet”¹. Tymczasem młodzi ludzie, którzy widzą bezradność rodziców wobec przemian cywilizacyjnych, często sądzą, iż wpajane przez nich wartości, normy i wzory są we współczesnym świecie pozbawione znaczenia. Stare normy i wartości są zamazane, nieostre, nowe właściwie nie istnieją, a jeśli nawet, to nie stanowią spójnego systemu, stają się bardziej pragmatycznymi wzorami postępo-

¹ M. Porot, *L'enfant de relations familiales*, Paris 1979.

wania przynoszącego akceptację społeczną niż zinternalizowanym spójnym poglądem na świat. Współczesne społeczeństwo proponuje swym członkom dążenie do samorealizacji. Jest ona rozumiana jako taki wybór drogi życiowej, w którym nacisk jest położony na rozwój osobisty i sukces ekonomiczny. Czy sukces ten osiąga się dzięki założeniu rodziny? Twórcy teorii drugiego przejścia demograficznego uznaliby takie przypuszczenie za wątpliwe². Termin „przejście demograficzne” oznacza proces przeobrażeń reprodukcji ludności w sferze kulturowej, ekonomicznej i społecznej. Kierunek tych przeobrażeń wiąże się z przejściem od wysokiej rozrodczości i wysokiej umieralności do obniżenia się zarówno rozrodczości, jak i umieralności. Tak zwane drugie przejście demograficzne rozpoczęło się w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku. Twórcy tej koncepcji uważają, że zmiany cywilizacyjne, ekonomiczne i edukacyjne wpłynęły na zmianę w postrzeganiu rodziny. Stwierdzono osłabienie znaczenia czynnika ekonomicznego, determinującego dawniej życie rodziny. Zmiany w jej funkcjonowaniu wychodzą poza zachowania reprodukcyjne, są także związane z aksjologiczną sferą życia człowieka. Jednostka może dokonywać wyborów odnośnie wchodzenia w związki małżeńskie czy też kohabitacyjne. Może odraczać urodzenie dziecka, może także rezygnować z płodności, nie chcąc czy też nie potrafiąc godzić różnorodnych ról społecznych, zwłaszcza zawodowych i rodzinnych. Postępująca modernizacja społeczeństwa wiąże się z partycypacją w coraz większej liczbie ról społecznych, przy jednoczesnym nacisku na osiągnięcia indywidualne i samorealizację³. Ważnym elementem przemian staje się zatem nie tylko zmiana w hierarchii wartości, ale przede wszystkim przypisanie takim czy innym pojęciom miana wartości. Wydaje się, że wartością nadrzędną jest jednostka, jej aspiracje, rozwój, awans zawodowy i wynikająca stąd samorealizacja.

Czy zmiany ogólnospołeczne niosą za sobą zmiany o charakterze psychologicznym, które wpływają na funkcjonowanie rodziny i istnienie więzi i wspólnoty pomiędzy jej członkami? Warto odwołać się w tym miejscu do wybranych teorii rozwoju człowieka w biegu życia. Teoria rozwoju człowieka w okresie dorosłości autorstwa D. J. Levinsona⁴ opiera się na podziale życia człowieka na cztery ery. Każda z nich trwa około 25 lat. W każdej można wydzielić trzy okresy – nowicjatu, kształtowania się struktury życia i okres stabilizacji tejże struktury. W każdej z er przed człowiekiem stoją zadania, których wypełnienie świadczy o prawidłowym rozwoju. W okresie dorosłości najważniejszymi zadaniami stają się: założenie rodziny, wychowanie dzieci i odgrywanie po raz pierwszy ról zawodowych. O rozwoju człowieka świadczy umiejętność godzenia ról i wypełniania wszystkich zadań. Wychodząc z paradygmatu rozwoju w kontekście psychospołecznym, E. Erikson⁵ sformułował teorię, w myśl której człowiek przechodzi w swym roz-

² D. J. Van de Kaa, *The Second Demographic Transition Revisited: Theories and Expectations*, [w:] *Population and Family in the Low Countries. Data and other Current Issues*, (red.) G. C. N. Beets, J. C. Van den Brekel, R. L. Cliquet, G. Dooghe, J. de Jong Gierveld, 1993, p. 81-126.

³ A. Adamiec, *Czynniki ekonomiczne, społeczne i psychologiczne jako modyfikatory gotowości do podjęcia ról rodzicielskich*, [niepublikowana rozprawa doktorska], 2005.

⁴ D. J. Levinson, *The Seasons of a Man's life*, New York 1978.

⁵ E. H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, Poznań 2000.

woju osiem stadiów. W każdym z nich stają przed jednostką nowe zadania, wchodzi ona w nowe relacje. Dla budowania pełnej tożsamości musi pomyślnie rozwiązać kolejnych osiem dylematów (kryzysów). Prawidłowe ich rozwiązanie skutkuje wzbogaceniem o kolejne cnoty – w odniesieniu do dorosłych są nimi: wierność, miłość, opiekuńczość i mądrość. Fragmenty teorii Levinsona i Eriksona przywołałam po to, aby skonfrontować je ze związanymi z drugim przejściem zmianami stającymi się normą w społeczeństwach postmodernizacyjnych. Dla obu teoretyków synonimem dojrzałości psychicznej człowieka jest zwrócenie się ku innym. Ci inni to po pierwsze rodzina. O dojrzałości świadczy zdolność do intymności czyli, jak mówi Erikson, „zdolność stopienia w jedno własnej tożsamości z kimś innym, bez obawy o utratę czegoś swojego”. Ta zdolność „bycia w jednym” jest związana ze zdolnością wyrzeczenia się na korzyść kochanej osoby, słowem do rezygnacji z egocentrycznego spojrzenia na świat⁶. Erikson formułuje również zadania, jakie jego zdaniem stają przed człowiekiem w przedziale między 26. a 65. rokiem życia. O rozwoju świadczy w tym okresie dążenie do rozwiązania kryzysu na rzecz kreatywności, rozumianej jako troska o powołanie do życia i wychowanie następnego pokolenia, także jako praca twórcza, zwłaszcza praca nad rozwojem innych ludzi. Erikson uważa, że człowieka zabsorbowanego jedynie sobą ogarnia poczucie stagnacji i braku sensu życia.

Jak zatem psycholog ma się ustosunkować do zmian ogólnospołecznych w tym zakresie, w którym zmiany te wiążą się ze stawianiem na samorealizację jako najważniejszy wyznacznik rozwoju? Tak pojęta samorealizacja, w której ważna jest tylko jednostka, a pomijany jest interes grupy, do której ta jednostka należy, może być utożsamiana z egocentryzmem i egoizmem, czyli z postawami świadczącymi o niedojrzałości człowieka. Postawienie na samorealizację tylko z trudem może być pogodzone z funkcjonowaniem w rodzinie, zwłaszcza w rodzinie wychowującej dzieci. Dziecko może być traktowane jako dar, ale także jako ciężar. Sądzę, że dla osób nastawionych wyłącznie na własny rozwój dziecko staje się ciężarem. Być może rodzi się w nieodpowiedniej chwili. Można zatem poród sprowokować, przyspieszyć (nawet o kilka tygodni), można również w obawie przed bólem porodowym decydować się, niejako z wyboru, na cesarskie cięcie. Po urodzeniu się dziecka można z niczego nie rezygnować, nie brać po uwagę jego potrzeb. Można powierzać opiekę nad nim osobom postronnym, nie dbając o to czy też nie wiedząc, że takie postępowanie utrudni bądź uniemożliwi rozwój relacji przywiązania, będącej prototypem wszystkich innych więzi emocjonalnych⁷.

Dziecko może również stawać się jednym z elementów samorealizacji rodziców. Jego wartość wzrasta w miarę osiągnięć, a „dobrzy rodzice” dbają o to, aby dziecko rozwijało się wszechstronnie. Inwestują w nie, tak jak w inne dobra konsumpcyjne, i liczą, że ta inwestycja się zwróci. Są niezmiernie zawiedzeni, gdy przewidywania się nie sprawdzają, co ma miejsce zwłaszcza wtedy, gdy dziecko rozpoczyna edukację szkolną, a pogłębia się w miarę jego dorastania. Rodzice patrzący na nie jedynie przez pryzmat jego osiągnięć nie potrafią nawiązać z nim

⁶ H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań 2004.

⁷ J. Bowlby, *Attachment and loss*, vol. 1: *Attachment*, New York 1969.

kontaktu. Dziecko z kolei przekonane, że rodzice kochają je tylko wtedy, gdy odnosi sukcesy, stara się ich zadowolić za wszelką cenę. Jeśli jego osiągnięcia są niewspółmierne do starań, traci poczucie bezpieczeństwa, sądzi, że rodzice go nie akceptują, a jeśli taka sytuacja przypada na okres dorastania i związanych z nim przemian, może się przyczyniać do braku wiary w siebie, utraty sensu życia, przeżywania załamania o charakterze depresyjnym. Dorastający, który w okresie między 14. a 18. rokiem życia buduje własną tożsamość, nie znajduje wzorów, które mógłby preferować. Chaos i brak ich hierarchii w domu rodzinnym sprzyjają poczuciu zagubienia i niepewności. Brak wzorów preferowanych przez rodziców prowadzi w konsekwencji do trudności w budowaniu przez dzieci hierarchii wartości⁸. Wzory wyniesione z rodzinnego domu pozostają coraz częściej w opozycji do wzorów, którymi kierują się rówieśnicy. Wprawdzie rodzice najczęściej nie stanowią dla dorastających dzieci niepodważalnego autorytetu, ale jednocześnie zauważa się tendencję do lęku przed wchodzeniem w dorosłe życie. Młodzi dorośli nie potrafią się odseparować od rodziców. Czy tylko dlatego że chcą pozostawać na ich utrzymaniu? Wydaje się, że przyczyn psychologicznych należy szukać głębiej. Być może trudności we wchodzeniu w dorosłość wiązać należy z tym, iż młodzi dorośli jako dzieci byli „za mało kochani”, teraz zaś chcieliby na tę miłość zasłużyć, pozostając w dalszym ciągu dziećmi, a nie odpowiedzialnymi dorosłymi, zdolnymi do samodzielnego funkcjonowania w rolach rodzinnych i zawodowych. Sami, będąc „dorosłymi dziećmi”, nie potrafią funkcjonować w rolach rodzicielskich. Nie potrafią być odpowiedzialni i pełni poświęcenia. Brak im cierpliwości, nie rozumieją, że dla dziecka jest ważna stabilność i przewidywalność zdarzeń, pozwalająca na zaspokojenie potrzeby bezpieczeństwa. Czasem traktują dziecko jak przeszkodę w realizacji celów, niekiedy jako rywala. Kontakty między takimi rodzicami a dziećmi bywają pozorne. Dystansowanie się od dzieci i ich problemów polega niekiedy na organizowaniu dzieciom różnego rodzaju zajęć „dodatkowych” czy też częstym wysyłaniem na specjalistyczne, prestiżowe obozy. Rodzice bywają również niekonsekwentni: raz zasypują dziecko drogimi prezentami, kiedy indziej potrafią, nawet z błahego powodu, dotkliwie ukarać. Gdy ich dzieci dorastają, nie potrafią im pomóc we wchodzeniu w nowe role jako że sami nigdy ich w pełni nie zinternalizowali. Niedojrzali rodzice przekazują dzieciom swój ukryty lęk i niepokój. Stawiają na pozorną samodzielność, ale w efekcie pogłębiają w dorastających brak wiary we własne możliwości, brak odporności, lęk przed światem, często maskowany agresją. Dorastający są również podatni na depresję. Ponieważ wyznacznikiem wartości człowieka staje się spektakularny sukces, niemożność osiągnięcia go staje się powodem utraty wiary w sens życia. Także pozostawanie w zależności mieszkaniowej i ekonomicznej oznacza brak sukcesu. Dla jego osiągnięcia młodzi ludzie odsuwają plany małżeńskie i rodzicielskie. Późne rodzicielstwo oznacza zaś, że między rodzicami a dziećmi jest znaczna różnica wieku, utrudniająca wzajemne zrozumienie. Jeśli dodamy, że rodzice małych dzieci są często na etapie uzyskiwania awansu zawodowego, staje się zrozumiałym, iż dzieciom poświęcają zbyt mało

⁸ I. Obuchowska, *Drogi dorastania*, Warszawa 1996.

czasu. Rolę wychowawców przejmują dziadkowie. Na ogół są oni jednak starzy i schorowani i raczej oni powinni się znajdować pod opieką dzieci, nie zaś pełnić funkcje opiekuńczo-wychowawcze. Dylematy, które stają przed pozornie dojrzałymi dorosłymi, stają się coraz bardziej skomplikowane. Wychowywanie dzieci, opieka nad starzejącymi się rodzicami są punktu teorii rozwoju niezwykle ważne dla kształtowania dojrzałego człowieczeństwa. Jednocześnie zaangażowanie w role rodzinne nie pozwala na samorealizację, rozumianą jedynie jako własny rozwój. Położenie nacisku na samorealizację każdego członka rodziny indywidualnie może wpływać na zagrożenie tak istotnej cechy rodziny, jaką jest jej wspólnotowość, wiążąca się z wzajemną odpowiedzialnością, lojalnością, udzielaniem wsparcia i pomocy. Nierozwiązany dylemat często prowadzi do frustracji, przeżywania lęków, labilności emocjonalnej, co w myśl zasady cyrkularności odbija się na funkcjonowaniu każdego członka rodziny i rodziny jako całości.

Zarysowany wyżej obraz wpływu zmian ogólnospołecznych na funkcjonowanie rodziny jawi się jako niezwykle pesymistyczny. Sądzę jednak, że przemiany, jakim podlega rodzina, powinny być opisywane po to, aby dokonać głębokiej refleksji nad ich kierunkiem. Należy sobie zdawać sprawę, że zmiany te są nieodwracalne. Mimo to należy podejmować próby oddziaływań na młode pokolenie w taki sposób, aby pomóc tym ludziom w samodzielnym ustaleniu hierarchii wartości zinternalizowanych, a przez to odpornych na efemeryczne, dyktowane modą wzory zachowań.